

dla „SZPILEK”

F.Z.K.

zobaczyć!

CO SIĘ KOMU ŚNI — Ernesta Brylla.

Męczące są sny królów, które trzeba rozpedzać przy pomocy żandarmerii — oto sens moralitetu Ernesta Brylla. Autora, tworzącego poetycki teatr polityczny. Jedyne zresztą, jaki mamy. Moralitet Brylla przywiózł do Warszawy Teatr im. Juliusza Słowackiego. Publiczność (uczestnicy VIII Spotkań Teatralnych) miała większą treść niż aktorzy. W odbiorze przeszkadzała jej bowiem wiedza o przedmiocie; rzadko który utwór został przyjęty równie gorąco przez recenzentów, gości krakowskiej prapremiery. W Warszawie nie wypadło to tak świetnie.

Monumentalizm reżyserii Skuszanki zepchnął słowo poety na drugi, a nawet trzeci plan. Brak prostoty rozwiązań scenograficznych i kostiumowych dał w efekcie wrażenie kazania przed głównym ołtarzem. Namaszczenie zacierało wątki satyryczne, psuło dowcipy, wprowadzało statyczność i patos. Czy naprawdę o sprawach ważnych można mówić jedynie w tonacji wieszczenia? Bryll, satyryk, jest zjawiskiem ciekawszym od Brylla prelegenta. Lektura opublikowanego w „Dialogu” tekstu sztuki upoważnia do twierdzenia, że był to materiał na widowisko pełne pasji i gniewu, dowcipu i sarkazmu. To, co oglądaliśmy na scenie, przypominało natomiast cierpliwe mówienie pustego worka.

Poza Haliną Gryglaszewską (Baba — Królowa) i chwilami Bolesławem Smelą (Chłop — Król), nikt nie grał, za

to wszyscy rezonowali, a tzw. żywe obrazy zmieniały się w martwe natury. W jakim stopniu jest to wina autora? Bryll zanadto chyba po swych sukcesach uwierzył w teatr. Zapomniał, iż jeśli chce, aby jakaś kwestia dotarła do świadomości widza, wyzwoliła jego reakcję — musi być bezbłędnie skonstruowana:

**...Nudny jesteś i głupi. Ja nie
stałem siłą**

**A tym, że lepszych ode
mnie nie było...**

— takie kwestie wylapywano i oklaskiwano. Wiele jednak interesujących obserwacji i refleksji Brylla utonęło w wielosłowniu, na siłę robionej jurności i stylizacji na prząsłość i swojaństwo. O wrażeniu z wieczoru — decydują jednak nie te potknięcia, lecz momenty wzlotu, gdy Bryll czyni ze swych obywatelskich wierszy linię obrony człowieka przed tchórzostwem i szaleństwem. Gdy godzi nas z jawą.